Papierhandlung von C. O. Jäschke

Wykłady miane w Szkole
Głównej Warszawskiej w półro-
czu zimowém r. 66/67 i latowém 1867.

Filozofia Średniowieczna. 1.

Ojcowie Kościoła aż do S. Augustyna

in Breslau, Schmiedebrücke No. 59.

Pawlicki II B.

Dwa razy dorzekała się filozofia samodzielnego
rozwoju: za czasów Greckich i za czasów Reformacyi.
W czasach przedchrześcijańskich ona dokonała swoich
dziejów od słabych początków aż do niedościgłego
końca. Bo chociaż dawno już wszystkie myśli
greckiej filozofii były wykończone, to potrzeba było
wieków długich, aby żywoty narodów ziemi na-
siąkły. Gdy tak ~~do tego celu~~ grecka filozofia ~~zdąża~~ do celu swego
i coraz więcej się zbliża, nagle Chrześcijaństwo pośród
narodów pogańskich wyrasta i ~~staje się powoli~~ panowanie sobie przy-
~~ideą panującą~~ własnia. Greckie życie ~~coraz więcej~~ goni ostatkami dogorywa:
prawda że ~~filozofia grecka coraz słabszym tli blaskiem. Prawda,~~
~~że jeszcze~~ jeszcze jaśniej dość długo jaśniała, bo dopiero na początku
6go wieku ostatnie jej szkoły ~~zamykają~~ zamyka w Atenach
~~za cesarskim rozkazem~~ cesarski ukaz jej. Ale podczas tego pół~~wieku~~ tysiąca

Dwa razy myśl ludzka, niezadowolniona z otaczającej ją teraźniejszości, z nią zerwała i rozpoczęła żywot nowy, samodzielny: stało się to raz pierwszy za czasów Talesa, a powtórzyło się w wieku XVI, gdy zmiękły społeczne węzły ludzkości w nowe zupełnie formy. Owocem tych samodzielnych dwóch rozwojów były dwie samodzielne wiedze: filozofia grecka i filozofia nowa, wiodąca początek swój od Dekarta. Filozofia grecka przeżyła wieków dwanaście, co tym więcej zadziwia, że już w 3cim wieku istnienia swego wszystkie główne myśli swoje była wypowiedziała, ale filozofii zadanie nie kończy się na ogłoszeniu kilku pojęć oderwanych, na odsłonięciu kilku prawd tajemniczych. Właśnie wtedy, kiedy wyrzekła największe słowo swoje przez usta Platona i Arystotelesa, naród który był jej dźwignią i jej tłumaczem obumierał: za czasów wielkiego Alexandra dzieje narodu greckiego się kończą i zlewają się w jedno z losami reszty ludów, mających składać rzymskie imperyum. Ale rzecz dziwna: od umierającego narodu oddziela się narodowość jego, jakby dusza od konającego: język jego, wszystkie myśli jego i utwory przechodzą spadkiem na ludy rozsiadłe po brzegach morza środziemnego. I dusza ta, od trupa oderwana, rozpoczyna żywot nowy, nie tak piękny i tak układny jak dawniejszy, ale większych rozmiarów i obfitszego plonu. Mniemania ateńskich filozofów stają się własnością wszystkich, oderwane od myśli przenikają życie narodów, z których ta praca, cicha ale wytrwała, na pozór ukryta ale odbywana z gorączkowym zapałem, za dni pierwszych cezarów już na wpół była dokonaną.

lat

myśl chrześciańska daleko [usilną pracą] ~~silniej opracowała~~ [wypracowała], żeby sobie formę stosowną ~~wywalczyć~~; ~~odtąd rozpoczyna się~~ na tle chrześciańskiej idei [rozpoczyna się] wielkie życie umysłowe, które się ciągnie przez długi szereg lat, przez całe średnie wieki; gdy i to życie [idea] dobiegło szczytu swego rozwoju [swego], zwróciło się, ~~również~~ jak niegdyś grecka filozofia do stosunków ludzkich, stara [ona nad przetwarzaniem jej pracując] ~~się je przetwarzać i przeobrażając~~ je także dogorywa, bo nastały nowe czasy. Nastała reformacya i przywrócenie greckiej oświaty [zmieniły wszystko] i tak wiek 16ty rozpoczyna się z nową filozofią. Ta nowa filozofia, pod której wpływem my ~~jeszcze~~ dzisiaj pracujemy i owa stara grecka filozofia ~~stanowią~~ [są to] dwa osobne rozwoje [myśli ludzkiej].

Pośród nich stoi duch średnich wieków,

przekraczający na pierwszy rzut oka żadnego związku ani z greckim ani z nowszą oświatą. Bo jak on niegdyś odwrócił się był od helleńskiego ducha tak samo nowa oświata z nim sobie postąpiła; zwyciężywszy go odepchnęła go na bok z pogardą. Dla tego strómego zaś przedziału, który dzieli wieki średnie od dawnych ludów i od teraźniejszych wydają się przerwaniem historycznego rozwoju, wydają się przepaścią, którą ludzkość nie wypełniła, lecz przeskoczyła świata i odwrotnie. A przecież nie ma takich przerw w jej rozwoju, nigdzie nić dziejowa nie jest przerżniętą. Przyczyna, że podobne wyobrażenie o średnich wiekach coraz więcej się wyrobiło że coraz mniej średniowieczna filozofia obchodzi

była
zapewne. Mówią, że ona była służebnicą kościoła,
że w niewoli wiodła żywot swój, daleka od
wysileń / księża jej dyktowali naprzód prawdy
samodzielnych badań, że rezultaty do których
miała
miała dojść w ciągu badań swoich zawczasu
naprzód kapłani jej dyktowali. Dlatego mówią,
przyznać / rzeczywistej
że nie można jej przypisywać żadnej wartości
gdyż / wbrew zgrzyta
rzeczywistej, bo tylko tam wiodła, gdzie żądała
wyrobiły się
teologia. Takie mniemania powstały, bo nie
nie postrzeżono
patrywano różnicy między duchem naszych czasów
i między grecką oświatą. Twierdzono, że tylko drogi
od Greków / my / nasz ten sam
badania się różnią, ale że od badań filozoficznych
cel
ten sam był u Greckich myślicieli co u naszych.
z / mylnem jest
Przeciwnie niesłusznem jest takie twierdzenie.
My sobie
Myśliciele naszych czasów zupełnie inne
stawiamy
zadawają sobie pytania, do zupełnie innego

my
zmierzają celu. Naprzykład idea Boga zupełnie
inaczej nam się przedstawia niż Grekom. Greccy
filozofi nie szukali nigdy dowodów na istnienie
boga, Aristoteles wszakże oświadcza, że dowód
taki jest niemożliwym, ponieważ bóstwo w
istnieniem
najwyższym jest z wszystkiego co istnieje, żeby
dowieść jego
więc jego prawdziwości dowieść trzebaby wprzód
wyższe, pod które by ono dało się podciągnąć
wyższe jeszcze wynaleźć pojęcie, dlatego prawdzi-
to zaś niemożliwem jest, i dla tego prawdziwość
wość boskiego istnienia wcale nie potrzebuje
żadnych zaś
dowodów. Nasi filozofowie przeciwnie choć
boga uznawając
ideę bożą uważają za prawdziwą, pytają się
czy jej odpowiada jakaś rzeczywistość? Ta zaś
ta bóstwa
różnica między ideą boską a między rzeczy-
wistem jej istnieniem Greckim filozofom
zupełnie była nieznana. Możemy jeszcze

innych dostarczyć przykładów. Starożytni wiele zajmowali się duszą i dowodzili usilnie, że dusza istnieje niematerialnie od ciała, ale nikt ze starożytnych nie zapytał się, czem to właściwie jest ta dusza? Dopiero w nowszych czasach zadano sobie takie pytanie. Rozbierając pojęcie czucia duchowego, wydobywano zeń istnienie duszy, potem dopiero można było gruntownie się zastanowić, czy dusza jest nieśmiertelną lub nie. Inną nie mniej ważną kwestyą jest stosunek w jakim zostaje wolność człowieka do konieczności? Starożytni myśliciele z lekka bardzo przedmiot ten zbywali. W prawdzie uznawali, że człowiek jest wolnym, również że człowiek nie

we wszystkiem wolnym jest, ale pytanie owo,

pogodzić

jakim to sposobem wolność owa się znosi

z mniemaną   da się

i zgadza z koniecznością, można tylko rozstrzygnąć

jeżeli się wykaże w samem bóstwie dostateczną

na pogodzenie sprzeczności tej wykażemy

przyczynę tego pogodzenia. Trzeba więc było

się zastanowić nad pierwszeństwem wolności

i konieczności i nad wzajemnym ich stosunkiem

Z kwestyą tą łączyło się wiele innych, które również wyglądały

do bóstwa. Z tem pytaniem łączyło się wiele

zatarcie swego   na świecie

innych n.p. skąd złe się wzięło? Starożytni

mniemali

myśleli, że złe czynić i błądzić jedno jest, i

ta

skąd zaś różnica się wzięła między złem a

dobrem, na to nie mieli odpowiedzi w pier-

w   swojej

wiastkach swojej filozofii. Dopiero nowsza

filozofia starała się dopełnić wielkiego zadania

żeby istnienie złego pogodzić z dobrem, które
niewzruszenie łączy się z ideą Boga. Na wszystkie
te kwestje nowsza filozofia również się zapaty-
wała i wskutek tego różne wydała systema.
Ale słusznie zapytamy się, skąd się wzięły
nagle te kwestje w nowszej filozofii? Na to
jedna możliwość jej się one
możemy tylko odpowiedzieć, że dostały je
nam
wspadku po wiekach średnich, a wieki
sobie
średnie znowu przekazane je miały od
bowiem
myśli chrześcijańskiej: Mylnem jest twierdzenie,
jakoby miała
że nowa filozofia nie ma żadnego związku
jakoby
z wysłanni średnich wieków, że Kartezjusz
jej wyrosły nagle z ziemi, niby
i Bakon, założyciele nowszej filozofii, niejako
jakie kwiaty dziwne
ze ziemi wyrośli. Prawda, że oni wyszła

Dopiero nowsza filozofia odważyła się przystąpić do tak wielkiego pytania i starała się wyjaśnić możliwość istnienia tego obok dobrego, łącząc ~~dobro~~ najwyższe dobro z ideą boga samego.

Prawda, że na te liczne, ~~i rozmaite pytania~~, ~~tak~~ z bliska nas obchodzące pytania filozofia nowa różnie się zapatrując, różne dała odpowiedzi, sprzeczne między sobą i nieraz bardzo oddalone od prawdy. Ale nie zważając na niedostateczne załatwienie kwestyi, zapytamy się, skąd wzięły się kwestye te w nowszej filozofii?

sobie przyznają, wypowiadają
samodzielnie, że mają myśli nowe i wielkie,
wielkiej oryginalności pozostaną zawsze konieczným
ale mimo to są wyrazicielami koniecznych drugiej
badań i rozmyślań średniowiecznych. badań

nie trudno
II Wreszcie możemy wykazać, że od greckiej
filozofii do średniowiecznej przejście nie jest
tak strome, jak się zdawało, że i te dwa
myśli jak najściślej
wielkie ogniwa ludzkiego myślenia ściśle
ze sobą są spojone.

przeglądając
Jeżeli przejrzemy ojców kościoła, jednego po drugim,
ich
to rozważymy wykształcenie ich naukowe, na
się z twierdzeniach swoich
którem opierają swoje badania, przekonamy
się, że duch chrześcijański rozwijające się
był
powoli nie od razu stał tak samodzielnym, że mógł
nową, umiejętną formę stworzyć, nie uwzględniając tego, co
sobie stworzyć nową formę umiejętnego
przed nim było
wykładu. Wszyscy ojcowie kościoła wy Kartezski-

się na filozofach przeszłych czasów; wszyscy
ojcowie kościoła rozporządzają językiem bogatym,
czyż oni go stworzyli?. Potrzeba było
wielce przemyślanym; ~~ale potrzeba było~~ wieków
wykończyła
długich, nim grecki naród ~~ukształtował~~ sobie
tę cudowną tkankę; i gdyby ojcowie nie byli
jej zastali i nie byli by przejęli
~~zastali~~ tego ~~języka~~ i tej duchowej spuścizny
minionych wieków, nigdyby ani dogmat
chrześciański nie był powstał, ani żadna
chrześciańska dialektyka. Przeciwnie jak
Kartezjusz w najściślejszym zostaje związku
z wiekami średniemi, tak i ojcowie kościoła
opierają się bezprzestannie na greckich filozofach.
Stąd Historja filozofii nie przedstawi nam się odtąd
jako dwie fazy wielkie duchowego rozwoju,
przerwane niby to średniowieczną ciemnotą,

jawnie i

lecz wybitnie na trzy ściśle perjody się rozpada,

które, choć różnego charakteru, związane

niejako duchową

są przecież jedną i tą samą spekulatywną

między sobą się wiążą

tkanką. Wieki średnie stanowią pośrednie

ogniwo między duchem helleńskim a spekulacją

nowszych czasów.

C. Ojcowie Kościoła zajmowali się głównie w

pracowali w — głównie nad — i ustaleniem

pierwszych wiekach rozwijaniem chrześcijańskiego

Dogmatyka do teologii należy i do niej mieszać

dogmatu. ~~Rozwój ten~~ System dogmatów

się nie będziemy, ale dla nas filozofów — jest

należy do teologii; ale arcyciekawą rzeczą

z bliska

dla filozofa jest przypatrywanie się różnym

tej duchowej pracy, jak — różne mniemania wyrastają,

opiniom w obrębie Kościoła, jak się rozwijają

między sobą walkę zawiętą wiodą

powoli, jak rozpoczynają walkę z przyjętą

coraz więcej

jakąś prawdą, jak się zbliżają lub oddalają

we wszystkich

coraz więcej od Kościoła, i jak nareszcie całe

te wielki gorejąc jedną wielką żądzą, żeby
na tle chrześcijańskiej wiary nowe wyprowadzić
zapatrywanie się na świat i jego stosunki.
Główna myśl, której się trzymali pierwsi
myśliciele chrześcijańscy we wydoskonaleniu tej
pracy duchowej, była następująca:
Jeżeli oddawna żydostwo zapowiadało, że
kiedyś Królestwo boże zwycięży królestwo
tego świata; zwycięstwo to odniósł stanowczo
Chrystus Pan. Odtąd Królestwo boże przystępnem
jest dla wszystkich; każdy może zostać jego
uczestnikiem skoro zechce. Do tej woli
potrzeba tylko, żeby uznał, iż działanie
Zbawiciela jest zupełnem i wystarczającem.
Kto się na to zgadza, już duchowo należy

do królestwa [należy] bożego. Naprzeciw królestwu bożemu stoi królestwo tego świata, które opiera się na rozumie, a zatem ~~podlegać może się~~ [często się] omylić, które opiera się na czynach, a zatem ~~może~~ [często] zgrzeszyć. Między ~~Bożym~~ [tym] a królestwem ~~tego świata~~ [a bożem] tylko jeden zachodzi stosunek, stosunek karzącego sędziego do karygodnego grzesznika.

Królestwo zaś boże ~~także~~ nie wypiera się rozumu, ~~a~~ [ale] rozumem dochodzi do prawdy, nie wypiera się ~~ono~~ czynów, a czyny jego wiodą do dobrego. Jest ono więc królestwem prawdy i królestwem dobrego, a Bóg nad niem czuwa jako ojciec życzliwy. ~~Jezus~~ [To] królestwo prawdy i dobrego stworzył [Chrystus] przystępnem dla wszystkich

i na tem właśnie zasadza się doniosłość jego zwycięstwa
ludzi, gdyż przez niego Królestwo boże odniosło
nad
zwycięstwo nad Królestwem tego świata.
nie zupełnie
Ale zwycięstwo to nie zostało zupełnie rozstrzy-
zostało powiedzieć można, że tylko
gnięte, raczej możliwość jego istnieje we-
istnieje
wnątrz nas; wprawdzie możliwość ta zwy-
cięstwa nie zniknie nigdy, ale na zewnątrz
ubrało się ono w się ę
nie przybrało jeszcze odpowiedniej formy.
bez wyjątku
Dopiero gdy wszyscy ludzie wejdą do Królestwa
bożego, gdy nie będzie więcej Królestwa tego
obozy
świata wobec Królestwa bożego, wtedy dopiero
będzie, gdyż dokonanem
zwycięstwo to będzie całkowitem, będzie prze-
będzie bez wyjątku
prowadzonem we wszystkich jednostkach.
Królestwo więc boże, którego możliwość
dana jest wewnątrz nas, ale które jeszcze

rozpostarło jeszcze swej władzy
nie ~~objawiło się~~ na zewnątrz, domaga się pracy
w jednostkach ... urzeczywistnić
ciągłej i usilnej, żeby celu swego ~~dopiąć~~.

Wszyscy nauczyciele wszystkich gmin chrześc.
dzielili to przekonanie, wszyscy uznawali, że
i chrześcijańska prawda i chrześcijańska cnota
czyli Łaska boża ciągle muszą się rozwijać.
Wszyscy prawdę tę upatrywali w owym pierwszym
czynie, że Jezus stał się człowiekiem; prawdę
tę starali się zgłębiać i jasno zrozumieć.

Odtąd najrozmaitsze wyobrażenia zaczynają
się objawiać. Ludzie z najrozmaitszych stanowisk
zapatrują się na pierwotną prawdę chrześcijaństwa,
i każdy z nich przekonany w sercu swojem,
że najlepiej pierwotną myśl odgaduje.

Taka była mniej więcej treść pierwotna chrześcijaństwa, takie mniej więcej przekonanie wszystkich nauczycieli i wszystkich gmin jego. Królestwo boże jako państwo prawdy i dobrego powinno rozwijać się podwójną drogą prawdy i dobrych uczynków. Do uczynków dobrych potrzeba Łaski bożej; co się zaś tyczy prawdy jego, to ona cała zawarta jest w tajemniczym wypadku, że Syn Boży stał się człowiekiem. Tylko o zrozumienie, o zgłębienie tej prawdy chodziło. Ale na nią każdy inaczej się zapatruje, a każdy przekonany w sercu swojem, że najlepiej odgadł myśl w niej ukrytą.

Kto z nich najbliżej ~~dotarł do prawdy mogła~~ dopiero

później ~~historja~~ Chrześcijaństwa wykazać, ale w

drugim wieku nie było jeszcze najwyższego

Areopagu żadnego, któryby spory wszelkie ~~załatw~~

ale zamiast   było

załatwiał, ~~a zamiast~~ tego było wiele nauczycieli

się ścierały

i wiele mniemań, które między sobą ~~się ścierały~~.

(nauczyciel

Od czasu do czasu znakomitszy mistrz jakiś

jego   służyły za podporę

stawał się powagą, ~~zdania jego stały się podporą~~

tworzącym się dogmatom

~~wiary i dogmatów~~, nareszcie duch Chrześcijański

tak daleko się wzmocnił i w sobie się wyrobił   iż sobory

~~wypracował się tak daleko, że synody~~ rozstrzygały,

co prawdą a co fałszem   Nigdy zaś

o ~~prawdzie i o fałszu~~. ~~Co później~~ nauki, które

później nazywano herezjami, nie były więcej

rozpowszechnione jak w drugim i trzecim stuleciu,

wówczas

gdy jeszcze żadna powaga wyrocznie nieograniczona

komu najwięcej danem było zbliżenie się do odwiecznej owej prawdy, a ten tylko historya chrześciaństwa wzstrzygnąć mogła, ale na porządku nie było jeszcze tej historyi.

Dopiero

samodzielnej spekulacyi jednostek. Z dorastającą

zaś powagą soborów, poczęczy od 4go stulecia,

tyra odzywaniem się łona

żywioł heretyczny coraz więcej niknie i czasy

i czasy ojców Kościoła czyli wieku patrystycznego a

ojców Kościoła dokonywają się; dopiero daleko

później za czasów Karola W. rozpoczyna się

nowe życie filozoficzne, które za punkt

rozstrząsane

wyjścia obiera sobie właśnie owe myśli rozbierane

przez ojców Kościoła, czyto zgodne z wiarą

Kościoła, czyteż od niej się oddzielające. Nim zaś

tej nowej filozofii

przystąpimy do tych nowych myślicieli.

musimy rozpatrzyć się wkrótce w kwestiach

które poruszały pierwszemi wiekami

chrześcijaństwa.

Filon (Philon), żydowski filozof, znakomity myśliciel I. w. naszej ery, urodził się około r. 20 p. Chr. w Aleksandryi, z familii kapłańskiej, wielce poważanej. Oprócz ksiąg świętych zapoznał się dokładnie z filozofią grecką, mianowicie z systemem Platona, który z jego własnemi zasadami pogodził; w takim stopniu się przejął, że mówiono później: vel Plato philonizat vel Philo platonizat. Zdaje się, że całe życie swoje wyłącznie naukom poświęcił, gdyż o czynach publicznych jego żadnej nie mamy wzmianki, wyjąwszy poselstwo, jakie blisko 60-letni starzec na żądanie aleks: współwierców odbył około r. 40 po Chr. do ~~ces~~ Kaliguli. Stawający przed cesarzem prosił o potwierdzenie praw obywatelskich, jakie żydom aleksandryjskim nadali byli Ptolemeusze i pierwsi cesarze, również o zwrot zabranych bóżnic. Cesarz zażalony, dyszącemi sposoby niewierzącymi starca zmusił go odprawić ~~[illegible]~~. Filon poselstwo to opisał, ale opis zaginął: dzieło jego de virtutibus s. de legatione ad Cajum zupełnie innym przedmiotem się zajmuje. Metodę, której się trzyma w licznych dziełach swoich, można nazwać allegoryczną; była ona w użyciu u różnych sekt żydowskich: esseńczyków, terapeutów, kabalistów — później u Origenesa i Gnostyków. Celem tej metody było pogodzić niezależność myśli z szacunkiem ~~k~~ [illegible] tradycyi: widzi ona w pismach św. tj. wszędzie symbole, allegorye, obrazy, i z nich wydobywa za pomocą komentarzy sens pożądany. W skutek tego nie trzeba szukać wykończonego systemu u Filona, staraniem jego wystarczyć, że w księgach starego zakonu zawarte są najwznioślejsze wyrażenia mędrców innych narodów. Rozróżnić można w tym zamęcie zdań różnorodnych dwa żywioły: najważniejsza część myśli opiera się na systemie Platona, inna część ~~swoje~~ mistycyzmem zapalonym i wygórowanym panteizmem wskazuje początek swój; stąd dwoistość pewna w myślach Filona, przebijająca w rozwiązaniu wszystkich ważniejszych problemów.

I. Początek świata. Prawodawca żydowski rozróżniał dwa pierwiastki: aktywny czyli najwyższą mądrość, słowo, źródło wszystkiego, co dobrem,

pięknem, prawdziwem. Obok tego pierw.: pasywny, materya ~~bez~~ nieruchoma i nieżywa, której mądrość formę nadaje. Drugi pierw.: nie jest abstrakcyjny, ponieważ z niczego nic nie pochodzi i nic do niej nie wraca. Świat zawiera zawsze te same żywioły: ziemię, wodę, powietrze, ogień, które po kolei przechodzą z jednej formy w drugą. Ale formę każdego żywiołu i formę którą wszystkie razem przedstawiają w układzie świata, formy te Bóg wziął z siebie (to znaczy: zanim świat zmysłowy powstał do istnienia, oglądał w myśli swojej świat pojęciowy (intelligible) czyli oderwane idee. Świat jest wiecznym. Dobroć boga jest najpierwszą przyczyną układu świata (Bóg więc, nie mogąc przestać być dobrym, nie może zezwolić aby wśród harmonii powszechnej zapanował chaos) — przypuścić zaś, że po tym świecie innym nastąpić może tego, znaczy ~~oda~~ zarzucić Bogu brak dobroci i mądrości w obec tworzywego. Tak świat zaczął, ale nie skończy nigdy; Bóg jego budowniczym, ale nie stwórcą, a jak mistrz różny od dzieła swego, tak Bóg różny od dzieła swego.

Taka teorya wyłożona jest mianowicie w „de mundi opificio" i w „de incorruptibilitate mundi".

—

Obok tej teoryi znajdują się jednak takie myśli: Bóg nigdy nie odpoczywa, przeznaczeniem istoty jego ciągle tworzyć, jak ogień pali a śnieg zimno rozszerza do koła siebie. (Sacrar. legum allegoriar. libb. III.–V. ed. Mangey, tomu II str. 261). Stworzenie nie trwało sześć dni, ani nie rozpoczęło się w czasie, gdyż czas sam razem z rzeczami stworzony został i tylko znikomym jest wieczności obrazem. Działanie zaś Boga na istoty nie zasadza się na obdarzaniu materyi formą, lecz jest bezwarunkowem. Bóg jest pierwiastkiem wszelkiej czynności w każdej pojedyńczej istocie, jak i w świecie całym; jemu samemu czynność właściwa jest, podczas gdy wszystko stworzone biernem pozostaje. Wszystko co istnieje, Bogiem napełnione jest i obecnością jego przenikane; żadna istota zupełnie jego pozbawioną nie jest

Bóg wszędzie jest, bo przez moce (δυνάμεις) swe wypełnione, przenika ziemię i wodę, powietrze i niebo, wypełnia najmniejsze części wszechświata, łącząc je jedne z drugiemi niewidzialnemi węzłami. (de linguar. confusione - Mangey I. str. 425) Bóg nawet sam jest miejscem wszechrzeczy - ὁ τῶν ὅλων τόπος - bo on wszystko obejmuje, jest zasłoną wszechświata i własnem jego miejscem. - de somniis lib. I. - Ale czyż wtedy zostaje inną istotą? - Bóg wszystkiem jest - εἷς καὶ τὸ πᾶν αὐτός ἐστιν -

Na drodze tej Filon się nie zatrzymał: dualizm grecki i biblijny dogmat o stworzeniu z niczego zacierają się powoli w idei emanacyi. Bóg jest światłością wieczną, źródłem wszelkiego duchowego i fizycznego świata. - Światłość ta zbyt razi, zbyt jasna jest, tak że śmiertelne oko przypatrywać się jej nie może - ona odbija się w obrazie który jest „Słowem" - bożą Mądrością starego zakonu - de cherubim - de somniis - Pierwsza ta manifestacya boga nie jest abstrakcyą lub tylko atrybutem, jest to rzeczywista emanacya, osoba - lub jak ~~[illegible]~~ później mówiono - ὑπόστασις. - Ten pierwszy wypływ boga, jest syn jego pierworodny - ὁ πρωτόγονος υἱός - archanioł on najstarszy z aniołów - ὁ ἄγγελος πρεσβύτατος, ἀρχάγγελος - nazywa się także „Słowem wewnętrznem" - λόγος ἐνδιάθετος - Z pierwszej emanacyi wypływa druga, z „słowa wewnętrznego" wypływa „słowo wypowiedziane, wyrzeczone - λ. προφορικός - t. j. rozum czynny, energia działająca - której nowym wypływem jest wszechświat - de confusione linguarum - leg. alleg. I. - Owo drugie słowo, słowo działające nie różni się od wszechświata - t. j. Najpierwsza istota otacza się jasną światłością jakby płaszczem bogatym, a słowo najstarsze okrywa się światem jakby szatą jaką.

II. Podwójna ta teorya odbija się także w pojęciu boga. Raz bóg jest przyczyną czynną świata i ideałem ludzkości, jako taki łączy on w sobie wszystkie władze duszy ludzkiej, podniesione do najwyższej

potęgi. To prawo Bóg stoi ponad samą doskonałością i ponad wszystkie atrybuty: ani cnota, ani wiedza, ani piękno ani dobre ani nawet jedność nie są dość wystarczającemi pojęciami, aby oznaczyć właściwą Boga istotę. Możemy o nim tylko powiedzieć, że jest – on dla nas jest beznazwym i niewypowiedzianym – ἀκατονόμαστος καὶ ἄρρητος – (Quod mundus sit immutabilis –

To samo się tyczy „słowa" pośrednika między Bogiem a światem – gdy teorya platońska przeważa, wtedy Bóg jest pierwiastkiem rozumnym i budowniczym świata – wtedy słowo jest myślą jego, jest siedliskiem wszystkich idei, na wzór których utworzone zostały istoty. – wtedy anioły i siły są tem samem jak idee – de mundi opificio – de linguarum confusione – Ale gdy zaś mistycyzm wschodni przeważa, gdy Bóg jest wewnętrzną przyczyną i miejscem nawet wszelkiego istnienia, wtedy idee stawają się rzeczywistościami, obdarzonemi substancyą, siłami czynnemi, które jedna stoją nad drugą, wszystkie przecież ujęte są w jednej sile, w jednej substancyi. I wtedy słowo wewnętrzne cz. mądrość, pierworodzony Boga, staje się siłą odrębną, osobą, hypostazą. I tak pierwszą jest z sił. Nazywa się także ἄνθρωπος θεοῦ, ponieważ za wzór służył pierwszemu człowiekowi – nawet owym naszym pokazuje się pod formą anielską – tak Jakubowi we śnie, tak Mojżeszowi w gorejącym krzaku. (de somniis – Mangey I. 656) Z jego łona wychodzi druga siła – słowo wyrzeczone czyli mowa, dzielna energia, wytryskająca z niej, jak rzeka ze źródła. Drugie słowo rodzi siłę królewską – ἡ βασιλική – która rządzi wszystkiemi istotami według sprawiedliwości, i tak jak ta mowa je ożywia przez łaskę.

§5. ~~Ruch gnostyczny~~

Przejście do Gnostyków. Filon Żydowin.

W obec wykształconego greckiego świata stanęło chrześcijaństwo proste i ubogie. Na początku II. wieku już różne części ewangelii były rozpowszechnione, mianowicie listy św. Pawła. Z razu nie przedstawiały one żadnej trudności, ale im więcej myśl chrześcijańska w nich się zatapiała, tem więcej powstawało pytań niepokojących. —

Grecy kontentowali się wytłomaczeniem, jak świat powstał, nie pytając się, skąd się wziął, Żydzi obstawali za początkiem jego doczesnym: oba te mniemania nie mogły myśli chrześcijańskiej zadowolnić. Ona wyrywała się po za sferę doczesnego ~~[illegible]~~ świata, żeby dowiedzieć się, jeżeli można, co było przed nim i co po nim będzie. Że świat ten był stworzonym w czasie i że kiedyś się skończy, o tem nikt nie wątpił, ale co bóg robił przed stworzeniem jego i co robić będzie po skończeniu jego, mocno wszystkich niepokoiło. Niepokój ten nie był wynikiem pustej ciekawości, przecież chodziło o najważniejszą, o kardynalną prawdę chrześcijaństwa, o istotę Chrystusa. Człowieczeństwo Chrystusa nie przedstawia żadnych trudności: jako fenomen świata doczesnego powstał on w czasie i w nim istnienia swego dokonał — ale Chrystus także Bogiem jest, także Synem Bożym. Ten Syn Boży od wieków istnieje, przezeń wszystko się stało, cokolwiek jest, jego istoty zrozumieć nie podobna, nie mając jasnego ~~przekonania~~ pojęcia o bóstwie, którego on częścią. Czemu obok Nieskończonej Doskonałości powstał świat ułomny? czemu świat ten tak był urządzonym, że wymagał przybycia Chrystusowego? jaki cel tego przybycia i jaki cel zbawienia naszego?

Takie pytania zadawali sobie poganie wykształceni, którzy przystali do chrześcijaństwa, wielką nauką przygotowani a niezmiernym zapałem wiedzeni, przystępowali do zagadek ewangelii, a zagadek tych mało nie było? Cóż znaczą n.p. owe słowa Chrystusa: ~~mało~~ wiele jest powołanych, a mało wybranych? cóż znaczy różnica owa, między człowiekiem ducha (πνευματικός) a człowiekiem duszy (ψυχικός) między człowiekiem ducha a człowiekiem ciała (ὑλικός)?

Odpowiedź na te pytania zależała od stanowiska, jakie czytelnik do ewangelii zajmował: stanowisko to może być dwojakiego rodzaju. Niezbędnym warunkiem, by wejść do Królestwa bożego, jest wiara, przez nią dokonywa się odrodzenie człowieka. Ale do tej wiary może się przyłączyć jako wyższy stopień jasne ~~przeświadczenie~~ zrozumienie przedmiotów wiary, a kto tego dokonał, wyżej oczywiście stanie, od tego który tylko wierzy: człowiek przeświadczony czyli wiedzący o wierze swojej doskonalszym jest od ~~ślepo jej~~ poddanego jej ślepo i bezmyślnie.

Ta różnica między wiarą (πίστις) a wiedzą czyli γνῶσις coraz silniej występowała w II wieku: tajemnice wiary, ukryte ~~przed~~ pod allegoryczną formą dla ludzi nie mających wiedzy, odsłaniają się tym, którym ona się dostała; na niej, jakoby na bożem jakiem objawieniu, na intuicyi jakiejś nadludzkiej, opierano wytłumaczenie wszelkich ważnych pytań, obudzonych przez rozkwitającą nową religią. O najważniejszem z nich

już wspomniano, chodziło o zrozumienie bóstwa, jakiem ono było przed czasem i przed stworzeniem świata, gdyż od tego zależało pojęcie Odwiecznego Syna.

Opierając się na myśli św. Pawła, doprowadzonej do ostateczności swojej, jakoby zakon mojżeszów tylko przygotowaniem było do Królestwa bożego a z przybyciem Chrystusa i zakon i bóg Jehowa, który go nadał, na zawsze władzy swej pozbawionemi zostały, rozpoczął się wielki ruch fantastyczno-filozoficzny, wypełniający II i III wiek po Chrystusowy. Pierwsze początki jego sięgają aż Filona z Aleksandryi i listu do Hebreów, przypisanego św. Pawłowi, pokrewne mniemania przebijają tu i owdzie w ewangelii św. Jana, w herezyach Cerynta i Marcyona, szczyt swego doszedł w systematach gnostyków a jaskrawy ślad pozostawił w dziełach wielkiego Orygenesa.

Najdawniejszy i najmniej zawikłany jest system Bazylidesa z 1szej połowy II stulecia (około 120); rozważywszy go dokładnie łatwo ocenimy cały zamęt tem nauk sobie pokrewnych.

Βασιλείδης Dla Bazylidesa Bóg Najwyższy ani pojąć się nie da ani słowem żadnem wyrazić, będąc ukrytym, niepojętym początkiem wszystkiego, co jest. Ale on nie pozostaje w ukrytości swojej, doskonałość jego przyczyną, iż się na zewnątrz objawia. I tak stawa się rozmaitością, stawa się szeregiem istot, które same przez się niczem nie są, tylko rozmaitości bożej objawem. Z razu z Odwiecznego Początku myśl (νοῦς) się wytęczyła, z niej słowo (λόγος) a ze słowa rozum (φρόνησις) wypłynął: po nich mądrość (σοφία), siła (δύναμις), sprawiedliwość (δικαιοσύνη) i spokój (εἰρήνη). Tak stanęło siedm istot boskich poza Odwiecznym początkiem, bez niego niczem nie są, a razem z niem bożą ośmiorość (ὀγδοάς) składają. Ta ośmiorość boża jest ową pełnią bóstwa (πλήρωμα τῆς θεότητος) o której nie raz św. Paweł wspomina, ona nie jest stworzeniem, lecz rozwojem Boga; i nie ustawa ona w rozwoju, lecz każda jej istot na nowo dalej się rozwija, prawda, że w coraz niższych, coraz niedoskonalszych istnościach. Liczba tych kręgów, które w coraz dalszych odległościach na około Ojca Odwiec-

Αβρασαξ nego się formują, dochodzi aż do 365, kiedy dla osłabienia zupełnego rozwój

1+2+100+1+60+1+200 dalszy ustaje: ostatnim z kręgów jest "Stworzyciel" wraz z aniołami swemi,

365 którzy świat nasz zrobili. ~~Stworzenie świata odbywa się podług myśli Odwiecznego~~

= 7×52+1 ~~Boga" o której Stworzyciel~~ nic nie wie, on będąc bezwiednym narzędziem w rękach Odwiecznego, i jako taki wypełnia on swoje zadanie. Świat bowiem, wynik osłabienia boskiej pełni, zmieszanym jest z dobrego i złego, prawda, że złe ulegnie kiedyś, ale do tego potrzeba długiej, mozolnej pracy. W tym celu pragnie Stworzyciel przyczynić się do rozdzielenia od złego i dobrego: wybiera

Źródła do gnostycyzmu. Znamy dotąd jedno tylko dzieło gnost: Pistis Sophia, które z koptyjskiego rękopisu [przepisał] i na łaciński język przetłumaczył Schwartze – ed. Petermann Berlin 1857. Z reszty tylko ułamki w pismach ich przeciwników. Z tych najważniejszy Ireneusz [ur. 177], biskup lugduński [postawał † 202 umarł męczennikiem] – contra omnes haereses [zachowane tylko w ścisłym łacińskim przekładzie – większy fragm. gr. καὶ ἐπιστροφή] libb. V ed. Stieren Lipsiae, 1853. (ἔλεγχος τῆς ψευδωνύμου γνώσεως. – Potem Pseudo-Origenes [ze przedstawienia Lewera] cz. Hippolytus: [ἔλεγχος] x) Ωριγένους φιλοσοφούμενα, ἢ ~~ἔλεγχος~~ κατὰ πασῶν αἱρέσεων ἔλεγχος ed. Miller Oxoniae 1867. Potem w dziełach Justina, Klemensa z Aleksandryi, Orygenesa, Euzebiusza Augustyna – nareszcie Plotina πρὸς τοὺς γνωστικούς ennead. II. 9.

Z nowszych Neander, genet. entwick. der vornehmsten gnost. systeme Berlin 1818 i w hist. Kośc. Matter, histoire critique du gnosticisme – 2 vol. 3 wyd. 1843. Baur, die christl. gnosis Tüb. 1835, Id. das Christenthum der 3 ersten jahrh. 2 wyd. Tüb. 1860. – Albert Réville, St Irénée et les gnostiques de son temps – Rev. de deux mond. 15 fev. 1865 – (Marcyon i Valentinus)

Bazyl: pochodził ze Syryi i uczył około r. 130 (za Hadryana) p. Chr. w Aleksandryi – naukę swoją wyłożył w dziele Ἐξηγητικά w 24 ks. – odwoływał się zaś głównie na podrobione „proroctwa Chama i Barchora" prócz tego na jedna list kan. Piotra i na jakąś tradycyą tegoż apost. którą pewien Glaukias przechował. Z listów Pawła św. niektóre odrzucał – znał teogonią egipską, nieco kabały i platonizm aleks: jak się wyrobił w pismach Filona.

---

x) Origenis ~~φιλοσοφούμενα~~ φιλοσοφούμενα – pierwszy raz wyd. r. 1706 w Gronovii thesaurus antt. graecar., tom X. Po Millerze wyszło: Hippolyti refutationis omnium haeresium librorum decem quae supersunt, ed. L. Dunker et Schneidewin – Gött. 1859. Pierwszą księgę stanowią φιλοσοφούμενα które wyłącznie znane były aż do r. 1830 – na nowo odkryto w paryskim rękop: ks. IV – X, brakuje początek 4 tej.

Stworzenie świata jest ongruneniem bożej pełności, albowiem w niej pierwiastek siły jakiś od początku się najduje i ~~[illegible]~~ doskonałość jej mocy, dla tego ma on zupełnie być wyrugowany po za granice bóstwa. W tym celu Stworzyciel podług myśli Odwiecznego ~~świata~~ Boga świat układa,

sobie lud i zakon mu daje i wszelką rozkosz ziemską mu obiecuje, jeżeli przestrzegać będzie zakonu. Ale inne ludy opierają się temu, z orężem w ręku podnoszą się ~~one~~ na przeciw wybranemu ludowi, żeby uniemożebnić jego panowanie nad światem. Nastają czasy walki i smutku, a Stworzyciel pociesza naród swój ukochany po każdej klęsce doznanej, posyła mu ~~im~~ proroków na pokrzepienie ducha, obiecuje ~~mu~~ Mesyasza, który mu dopomoże do ostatecznego zwycięstwa. Nareście urzeczywistnia obietnicę swoją, ~~posyłając~~ wyznaczywszy Jezusa z Nazaretu, żeby ~~dokonał wyba~~ wyprowadził lud izraelski z niewoli i oddał mu panowanie zupełnie. Jezus się wybiera w drogę, ale posłannictwo jego wcale nie po myśli Stworzyciela dokonanem zostało. — Albowiem inne bogi nie pochwalają jednostronności ostatniego z nich, ani nie chcą by naród przezeń wybrany nad wszystkiemi panował: oni ubolewają nad nieustającą walką, która się toczy na ziemi, płaczą nad zgnębieniem, które zagraża tylu ludziom szlachetnym. Wtedy ulitował się Bóg Odwieczny, ów Niewysłowiony Początek wszech rzeczy, i posyła Pierworodną Myśl swoją, żeby świat odkupiła i wszystkich szlachetnych wybawiła z pod jarzma Stworzyciela, ułatwiając im powrót do "Bożej pełności". Stworzyciel nic nie wie o tym zamiarze Odwiecznego, dopiero gdy nad Mesyaszem jego, nad owym Jezusem z Nazaretu podczas chrztu w Jordanie, "myśl" się ukazała i wyrzekła "Tyś syn mój" — dopiero wtedy ~~zląkł się~~ Stworzyciel uczuł bojaźń wielką. Ale bojaźń boża początkiem mądrości; dowiedział się, jakie zamiary Odwiecznego. Odtąd zaczyna się dzieło Odkupienia. Jezus, utwór Stworzyciela, do tej ziemi należy, i ciało jego tutaj zaginąć musiało, dla tego "Myśl boża" ów pierworodny z eonów, opuszcza go przed śmiercią, po dokonaniu dzieła swego. Albowiem chodziło o połączenie wszystkich ludzi duchowych z bożą pełnią — w przeciwieństwie do doczesnego królestwa, jakie Stworzyciel wcześniej ludowi przyrzekł. Drogą ~~wielą~~ tylko ~~dwa i jedyną~~ ~~do wszystkich~~ jedna do jego bożej ~~pełni~~ pełni prowadzi, droga wiary, ale wiara ta może coraz doskonalsze formy przybierać, aż się zupełnie utożsamieje z wiedzą świadomą, która wszystkie tajemnice Bóstwa odkrywa i pojmuje. Prawda, że mało kto do wiedzy tej dochodzi. —

§7. Ogólne uwagi nad systemem Bazylidesa i nad ustawieniem historycznem Gnostyków. Nauki Cerynta i Marcyona.

Cóż powiedzieć w obec takiego systemu? Krytykować go nie podobna, gdyż opiera się na jakiejś nadziemskiej intuicyi a intuicye nie ~~należą~~ stawają przed trybunałem logiki; wzdrygnąć nad ~~owym~~ nim ramionami z litości, także łatwo, bo człowiek przyzwyczajony nic się z niego nie nauczy. Obruszyć się nań, byłoby niemądrze. Z wszystkich pism gnosty-

ków nic się nie ostało, znamy je tylko z relacyi ojców Kościoła, którzy przeciw nim walczyli, a relacye te pełne stronniczości i złości. Nie dziwimy się temu, gdyż walka bez namiętności pomyślaną być nie może, ale ubolewamy mocno, że później nie zahamowano niewczesnego zapału. Przyzwyczajono się przedstawiać gnostyków jako ludzi okrutnych, odszczepieńców Kościoła bez czci i bez wiary, którzy dziwnemi wymysłami tłumy durząc a lekką moralnością chuciom ich folgując okupywali sobie sławę i powodzenie. A jeszcze dzisiaj, gdy pisze kto historyą Kościelną, nie może się powstrzymać od wybuchów świętej zgrozy, od pobożnych westchnień. Może to dobrem było niegdyś, wówczas gdy Kościół rozwijał się wśród bojów nieustających, ale dzisiaj, gdy nas wieków tyle dzieli od poległych nieprzyjaciół, szanujmy ich popioły. Czas nareszcie, aby dla nich być sprawiedliwym. Gnostycyzm nie była to herezya, powstała w łonie Kościoła, jak n. p. nauka Aryusza lub Pelagiusza mniemania, on nie mieści się w ramach tak ciasnych. W pierwszych dwóch wiekach ery naszej religie spotykające się na wybrzeżach Morza Śródziemnego tak były liczne, tak między sobą pomieszane, że wobec tego zamętu gmatwanina ludów, rozciągających się dwa wieki później nad granicami rzymskiego imperyum. Stara religia Zoroastra i zabobony Chaldeów, kult Jehowy i dzikie wymysły Kabały, nauki chrześcijaństwa w licznych, lekkich odcieniach i bóstwa syryjskie i frygijskie, grecka filozofia i kosmogonie egipskich kapłanów, może nawet cichy odgłos bramanów z nad Indu, wszystko to krążyło, jak gazy przeciwne sobie, zamknięte w ogromnem naczyniu. Cóż dziwnego że najpotworniejsze kombinacye powstawały i jak mieszańcy jakie – okazawszy się niepłodnemi zamierały bez potomstwa. Jeżeli jednak z tych wszystkich, nieprzejrzanych źródeł wyróżniemy jedną myśl wielką, by nam była ich treścią, ich duszą niejako, mamy naukę Gnostyków w głównych jej zarysach. Wymieniłem system Bazylidesa ponieważ między najdawniejszymi się liczy i najpełniej wykończonym jest, ale pokrewne mu się liczą na dziesiątki, nawet setki. We wszystkich jednak myśl jedna i ta sama za osnowę, że boskie światło powoli się zaciemniając nareszcie materyą się stało i że duchy w materyi tej zamknięte Chrystus Pan odkupił, ułatwiwszy im powrót na łono bożej światłości. Wszystkie zgodziły się na to, że żydowstwo tylko przygotowaniem było do odkupienia, a bóg jego tylko podrzędną istotą w szeregu Eonów, z Boga Najwyższego wypływających. Myśl ta była łatwą konsekwencyą gorliwości, z jaką wielki "apostoł pogan" powtarzał bezustannie, że zakon hebrejski nie obowiązuje więcej, że Chrystus nowe prawo ogłosił. Wiemy, jak niechętnie gmina jerozolimska nowomodnym innowacyom św. Pawła się przypatrywała, jakie nieprzyjemne zajścia miał niejeden raz mąż wielki, że nie uznawał w żydowstwie wstępu niezbędnego do zbawienia. Jak łatwo było teraz jakiemu zapalonemu przesadzić gorliwość mistrza i nie tylko żydowski zakon ale i boga jego odrzucić. Na to odez-

Κήρινθος

żył się Cerynthus, jeden z uczniów apostołów. Temu stworzyciel świata, ów bóg starego zakonu nie jest prawdziwym bogiem najwyższym, ~~o ten~~ ~~to~~ bóg [który] dokonał zbawienia naszego. Albowiem gdy chrzczono Jezusa z Nazaretu, zstąpił nań eon Chrystus, który przez usta jego prawdziwego boga oznajmiwszy przed śmiercią jego znów się z nim rozstał.

Μαρκίων

Podobnież równoczesny Bazylidesowi Marcyon odrzuciwszy relacje apostołów jako przekręcone i zachowawszy obok niektórych listów Pawła św. tylko przykrojoną wygodnie ewangelię Łukasza, tę samą myśl ~~pierwotną~~ pawłową, jak Cerynthus, nad miarę wykrzywił. Albowiem stawiając na przeciw sobie dwa zakony: żydowski i chrześcijański postawiwszy, w pierwszym religię trwogi i niewolniczą upatrywał, w drugim religię łaski. Stąd wychodząc przyjmuje on trzy początki wszech rzeczy: Boga nieznanego, którego znamionuje dobroć najwyższa, a obok niego stworzyciel świata czyli demiurgos, nieubłaganej sprawiedliwości – i materja z naczelnikiem swoim, z djabłem. Ród zaś ludzki pozostawiony na igraszkę Jehowy i szatana, dobijających się nawzajem pierwszeństwa, byłby na wieczność bez miary i bez końca uskarżany, gdyby nie Ojciec Nieznany Odwieczny ulitowawszy się nie był zesłał istoty boskiej, rozwiązanej w Chrystusie, na wybawienie ludzi z pod jarzma obu ~~okrutnych~~ [natrętnych] mocarzy. Stąd też Ojciec, którego wystawia Chrystus i bóg, który mówił przez Mojżesza i przez usta proroków, zupełnie różne są istoty, stąd też stary i nowy testament niczem do siebie nie podobne.

Πικρὸς δημιουργὸς δίκη +

Jeżeli tak ~~nie~~ [błędne] zrozumienie myśli św. Pawła dało pochop do zdegradowania Jehowy i postawienia nad nim Boga innego wyższego, jeżeli też sam błąd, taki zwrot do wybawienia w czasach gorączkowej niespokojności był przyczyną, że fałszywie przedstawiano posłannictwo Chrystusa i męczeństwo jego pozbawiono wszelkiej zasługi, ~~druga~~ [inna] myśl zasadnicza Gnostyków od dawna była przygotowaną a w owych czasach ~~ogólnie~~ rozpowszechnioną ogólnie. Mówimy o ~~dziwnej teorji~~ emanacyjach. Skąd im początek?

Religią, ~~która~~ wyłącznie na emanacyjach opartą jest zoroastryzm: w nim dwa pierwiastki złego i dobrego zarówno z nieznanego początku wypływają, a każdy z nich łamie się i rozrasta w licznych, coraz niższych istnościach. Początkiem zaś wszelkiej religji, nawet każdego dogmatu filozoficznego jest intuicja jakaś, wywołana przez świat zewnętrzny. Świat ten różnie uderza różnych, każdy naród inną w nim chwyta stronę i przed innemi w marzeniach swoich ubarwia, oto intuicja taka dla Zoroastra był ogień i światłość jego. Gdy pradziady nasze, gdy jeszcze ~~[illegible]~~ błąkali się z trzodami i z dobytkiem swoim po wyżynach Iranu rażeni byli światłością słońca, my potomki ich, możemy się śmiało nazywać synami światła, bo w każdej religji dawnej ludów naszej familii górował pierwiastek światłości. Z Iranu wzięła się także religia Zoroastra, na pozór nic poetycznego nad nią. Nie sądzimy jej, o ile rozwiązała ona ważnych kwestyi nas obchodzących, nie zapoznajemy, że ona ułomną jest i nie może podstawą być życia naszego,

Marcyon był synem biskupa ze Synope w kraju Pontus; majątek swój poświęcił na rzecz kościoła i prowadził życie ascetyczne. Około r. 140 został w Synopie przez własnego ojca z kościoła wykluczonym, potem udał się do Rzymu, gdzie zapoznał się z niejakim Syryjczykiem Cerdonem. Tenże zdaje się wytłynąć znacznie na umysł i wyobraźnię Marcyona, który około r. 160 z własnym systemem wystąpił.

ale dziś, kiedy światło chrześcijaństwa przeniknęło wszelkie zasady naszego bytu ~~ow~~ społecznego, kiedy coraz wyżej wzrastający w siłę coraz piękniejszemi nas obdarza owocami, dziś wolno nam z westchnieniem lekkiem powrócić się do owych czasów naiwniejszych, kiedy narody ojcowie nasi po raz pierwszy o początku wszech rzeczy, jak dzieciom rozpieszczonym na progu życia, na myśl przychodzą ~~dalek~~ dawno minione ery najsilniejszej młodości. Cóż wspanialszego nad zmrok letniego poranka, gdy ~~kiedy~~ niewiedzieć, na pewno, czy ~~jasno~~ ciemno jeszcze czy już dnieje na dobre, kiedy przez chwilę ciemności nocy i jasności dzienna w równowadze się trzymają, potem powoli się rozdzielają jakby pośród walki głuchej, zaciętej, aż nareszcie zabłyśnie twarz słońca i przed nią długiemi krokami ostatnie cienie nocy oddalają się do swoich siedzib tajemnych. Taka walką jasności z ciemnościami całe, świat nasz, całe życie nasze, ale kiedyś przyjdzie na zawsze pogodna twarz Ormuzda, boga jaśniejącego dobrocią. Ta religia czysta i promieniająca ~~ego~~ blaskiem, ciepłem życiem, wsiąkając powoli w przekonanie ludów wschodnich straciła wiele z czystości swojej, jak idealna piękność panny zaciemni się nieco, ilekroć przychodzieje na się często patrzone. Z nią zapoznali się Żydzi wśród niewoli babilońskiej, z niej wzrosła ich kabała i egipska kosmogonia. Cóż dziwnego że aż do oderwanych spekulacyj aleksandryjskich filozofów się wkradła.

Już najpierw zagrał przed innymi, któremu Pitagorejczycy i Platon dali początek swój: Platon odłączył materyą jako coś złego, coś niewłaściwym ~~niecierpliwszym~~ bytem obdarzonego, od bóstwa, źródła wszelkiej bytności i dobroci wszelkiej. Ona niegodna była rąk Najwyższego, dla tego pośrednie istoty, czy to słowo boże czy Stworzyciel jaki przezeń wyznaczony ją ~~układali~~ [illegible] w świat doczesny. Potrzeba tylko powiększyć liczbę pośredników, a mamy szereg gnostycznych eonów. Ślady tego i w pismach ostatnich starego zakonu i u Żydów aleksandryjskich się znajdują. Platoński logos, owo słowo przedstawione jest u Filona Żydowina „pierworodnym synem bożym" i przezeń świat ten utworzył się. Także ~~inne~~ przymioty bóstwa odeń oderwane, stawają się samodzielnemi istotami: w drugiej księdze Makabeuszów „siła boga" (δύναμις) samodzielnie z ziemi przebywa, w „Przypowieściach" (VIII. 22 nast.) i w „Księdze Mądrości" (VII) mądrość boża od boga samego odróżnia się — jeżeli zaś dodamy wyrażenia Pawła św.: iż Chrystus jest siłą boga i mądrością boga" (1 Cor. 1·24) iż przezeń stworzył eonów (Hebr. 1,2) — jeżeli zarazem na pamięć przywodzimy znany początek ewangelii św. Jana o słowie bożem, ujrzymy w tem wszystkiem

„Żydom i Grekom zwiastujemy Χριστὸν Θεοῦ δύναμιν καὶ Θεοῦ σοφίαν.
Bóg postanowił Syna dziedzicem wszystkiego, przez którego też i wieki uczynił. ὃν ἔθηκε κληρονόμον πάντων, δι' οὗ καὶ τοὺς αἰῶνας ἐποίησεν

Joan. I. 1.
ἐν ἀρχῇ ἦν ὁ λόγος καὶ ὁ λόγος ἦν πρὸς τὸν θεόν, καὶ θεὸς ἦν ὁ λόγος,

ślady pomieszane wygłaszonego zapatrywania, które ludziom wschodnim dziwnie przypadało do gustu. Dla ognistej wyobraźni tak łatwo zamienić przymiot osoby w nową osobę.

Po tym krótkiem zboczeniu gdy się na nowo zwrócimy do Bazylidesa system jego w zupełnie innem nam się świetle przedstawi: już nie będzie dla nas wymysłem chorobliwej fantazyi jednego marzyciela, lecz płodem, na który się złożyły przeliczne mniemania, wiary i przesądy. Tak pojmując go, bez odrazy przypatrujemy mu się: dziwny ten fenomen wtedy właśnie powstać musiał i o tyle naturalnem jest, jak wszystko, co odpowiada swemu otoczeniu. Dziwaczne rośliny i zwierzęta, które w ogrodach północy rażą naszą wyobraźnię, przeniesione do ojczyzny swojej, niczem nie uderzają, gdyż rozmiary ich i kształty odpowiednie miejscu, gdzie one wyrosły.

§8. Rzecz dalsza o Gnostykach. System Walentyna.

Οὐαλεντῖνος

μονάς ἀγέννητος, ἄφθαρτος
πατήρ, προπάτωρ
βυθός ἄρρητος – τέλειος αἰών. –

Z tej zasady wychodząc przystępujemy do największego i najwięcej wykończonego z gnostycznych systemów. Bazylides przewyższonym został przez młodszego nieco Walentyna i bujnością fantazyi i głębokością pomysłów.

Dla niego pierwszą przyczyną, początkiem wszech rzeczy jest niepojęta pojedyńczość (μονάς), przepaść (βυθός) wszechstworzona, która wszystko obejmuje i w sobie mieści. Ale przepaść nie jest samotną, ona ma towarzyszkę swoją, która zowie się milczeniem (σιγή) i jest to pierwsza para, pierwsze boże stadło (συζυγία). Na wzór tej eony boskie rozwijają się po dwóch a dwóch, każda para z męskiego i żeńskiego pierwiastka się składa. Wszystkie eony razem stanowią pełność bożą czyli wszechistego boga żywego.

Hippolyt. philos. VI 29. φιλέρημος γὰρ οὐκ ἦν· ἀγάπη γάρ, φησίν, ἦν ὅλος, ἡ δὲ ἀγάπη οὐκ ἔστιν ἀγάπη, ἐὰν μὴ ᾖ τὸ ἀγαπώμενον.

Przepaść składa nasienie swoje w łonie Milczenia, i zapłodnione Milczenie wydaje Rozum (νοῦς), początek wszech rzeczy istniejących, mogący się dla tego nazywać ich Ojcem. On jeden poznaje Przepaść i tylko w nim ona przez wszystkie inne istoty poznawaną być może. Dla tego też towarzyszka jego Prawdą się zowie (ἀλήθεια). Z tej pary rodzą się Słowo (λόγος) i Życie (ζωή). Słowo wyraża to wszystko, co Rozum wie, ono wraz z towarzyszką swoją nową rodzi syzygię (stadło): człowieka (ἄνθρωπος) i Kościół (ἐκκλησία). Człowiek oznacza ideę rodzaju ludzkiego a Kościół może ideę społeczeństwa.

cf. Jan. I. 4. ἐν αὐτῷ (sc. λόγῳ) ζωὴ ἦν —

Oto ośmiowość, ogdoas Walentyna, ale pełność boża nie jest jeszcze zupełna. Słowo i Życie wydają z łona swego dziesięć innych eonów a Człowiek i Kościół płodzą ich dwanaście: jest więc razem eonów trzydzieści. Powstałe ze Słowa i Życia są mniej więcej zasadami objawienia się i działalności bożej na zewnątrz; dwanaście zaś pochodzących ze Człowieka i Kościoła przedstawia zasady duchowego życia ludzkiego.

Walentynoś urodził się w Egipcie z rodziców żydowskich – wychowany w chrześcijaństwie wystąpił później jako samodzielnego systemu twórca. Z razu uczył w Aleksandryi, potem spotykamy go około r. 120 w Rzymie, gdzie go aż trzy razy wyklęto. Ostatek żywota przepędził na Cyprze, gdzie licznych uczniów sobie zjednał – tamże umarł około r. 160. System jego znany głównie z dzieła św. Ireneusza i z Hippolita philos: ks. VI. od rozd. 29 go. Dwie te relacye nieco się różnią od siebie. Jak Basil. udawał, że trzyma się tradycyi św. Piotra, przekazanej mu przez jakiegoś Glaukiasza, tak Walentynoś opierał się na tradycyi św. Pawła, którą mu podobno przekazał niejakiś Theodas, uczeń jego.

Liczba przecież tych Eonów nie jest kompletną, gdyż nie daje się dzielić przez ośm: dla tego eony niespokojne są, uwijają się między sobą i są w ruchu nieśmiernym, pragnąc pojąć i objąć Przepaść. Rozum chce im odsłonić tajemnice Przepaści, ale Milczenie nie pozwala, stąd cierpienie powstaje, które najboleśniej dotknęło Mądrość, ostatniego żeńskiego Eonu (σοφία ~~ἀχαμώθ~~). Pogardziwszy małżonkiem swoim "Pożądanym" (θελητός), miotana żądzą pogrążenia się w Przepaści, byłaby w niej przepadła, gdyby nie Krainiec (ὅρος) jej był odepchnął. Krainiec bowiem przestrzega w Pełności granic pojedyńczych eonów. Wtedy to wzruszliwa Mądrość poroniła swoją żądzę (ἐνθύμησις) ~~Myśl~~, córkę swojej tęsknoty, a ~~Myśl~~ ta (~~σοφία ἀχαμώθ~~), oddarowana od matki, wytworzona bez udziału męskiego eonu, jest tylko niekształtnym abortem.

(z dwunastu wytworzonych przez eonów człowieka i Kościoł)

הַחָכְמוֹת
(חָכְמָה, הָדָם)

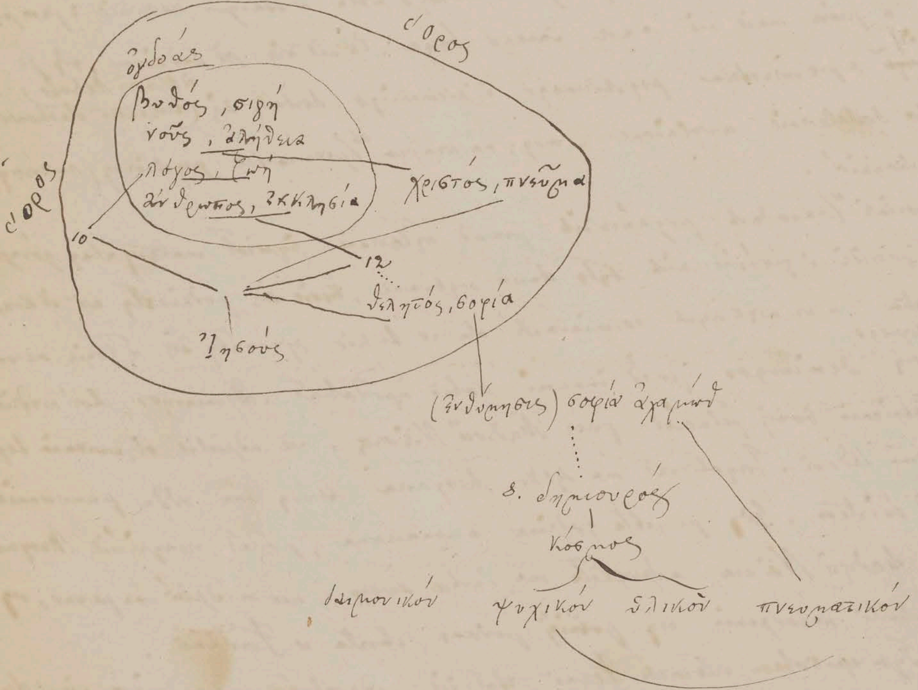
A więc zamieszanie, niepokój wkradł się do bożej Pełności. Żeby dalszemu nierządowi zapobiedz, wydaje Rozum wraz z Prawdą ze siebie nową syzygię, Chrystusa i Ducha (πνεῦμα). Chrystus wykazuje eonom, że powinni przestać na poznawaniu syzygiów i na pojmowaniu nierodzonej istoty, ale że jedyny Rozum, bezpośrednio wynikający z Przepaści, może ją znać taką, jaką jest. Duch zaś (πνεῦμα) żeński Eon, łagodzi swoich towarzyszy i nakłania ich do udzielania sobie na wzajem doskonałości i znać swoich. Wtedy znowu eonom, po zamieszaniu i smutku ~~wraca~~ szczęśliwość wraca, a z wdzięczności wszyscy razem płodzą istotę nieporównanej piękności, gwiazdę Pełności, zowiącą się Zbawicielem (Ἰησοῦς) czyli Wszystkiem, bo od wszystkich pochodzi.

κοινὸς τοῦ πληρώματος καρπός.

~~Wszystkie te~~ Cały rozwój ten i ta walka wewnętrzna odbyły się wewnątrz boga: jakież przejście od boga, od Pełności Bożej do naszego świata?

~~Otóż~~ Biedny niedorostek, owa ~~"Myśl"~~ "żądza" błędna, niedorosłe i nieszczęśliwie poczęte dziecię Mądrości zostało ~~złożone~~ do praw niezmiennych Pełności, wygnaném poza obręb boskiej zgody (natury). ~~Myśl~~ Żądza wygnanka błąka się samotnie wśród wieckiego smutku, aż ~~Zbawiciel (Jezus) ów wspólny plon pełności, ów "wielki arcykapłan"~~ Chrystus (~~Chrystus także~~) ulitowawszy się nad nią, daje jej formę rzeczywistą, odmawiając jej jednak wyższych mocy świadomości. Odtąd zwać się będzie Mądrością niższą (σοφία ἀχαμώθ), aby odróżnioną była od matki, od Mądrości wyższej. Mądrość ta niższa, zetknąwszy się z ~~Zbawicielem~~ Chrystusem, miała chwilę jasności a gdy piękny Eon, w pełnej świetności swojej do bożej Pełności powrócił, ~~pozost~~ zachowała ona pamięć spotkania tego i odtąd namiętnie, jak niegdyś matka jej, tęskni i dąży do nieprzystępnego światła. Czasem ~~uśmiecha~~ jej się uśmiecha nadzieja, ale częściej trwoga ją rozpacz przygniata. A gdy tęskna nie ustaje w gorących prośbach swoich, Eon Zbawiciel (Jezus) ów wspólny plon

Ἰησοῦς


ὅρος
ὀγδοάς
βυθός, σιγή
νοῦς, ἀλήθεια
λόγος, ζωή
ἄνθρωπος, ἐκκλησία
ὅρος
10
Χριστός, πνεῦμα
12
θελητός, σοφία
Ἰησοῦς
(ἐνθύμησις) σοφία ἀχαμώθ
δ. δημιουργός
κόσμος
δαιμονικόν
ψυχικόν
ὑλικόν
πνευματικόν

„pełności", ów „wielki arcykapłan" zstępuje do niej jako Pocieszyciel, jako Parakletos. A gdy ona biedna i zmartwiona ujrzała świetnego Eona, przybywającego do niej, rozłania się, pełna wdzięczności, ale czuje się pewniejszą, czuje się ~~zupełnie~~ wzmocnioną i oczyszczoną — otwiera się nagle dla światłości aniołów, co towarzyszą niebieskiemu jej dobroczyńcy i znosi swe cierpienia, które się od niej oddzielają i one stają się substancją świata. Cztery pierwiastki wchodzą w skład światowej substancji: psychiczny czyli siedlisko życia, pochodzący od przestrachów Niższej Mądrości, pierwiastek materyalny pochodzący z jej smutków (łzy jej stały się morzem i rzekami); wreszcie jej dostarcza trzeciego demonicznego pierwiastka a jej modlitwy wydały pierwiastek czwarty duchowy, który łącząc się z pierwiastkiem psychicznym (życia siedliskiem) udziela mu natury swojej. Tak Mądrość Niższa staje się matką wszelkiego istnienia, ona rodzi ośmiorość niższą, podług wzoru wyższej ośmiorości, objawionej jej przez Eona Zbawiciela. Obecny układ świata jest dziełem Demiurga, syna Mądrości Niższej,(2) który utworzywszy go z wielką zgrabnością, prócz wyższego światła duchowego pozbawionym jest. Wszelkie dzieło jego ma początek i koniec, on zaś nie wie, że to właśnie Mądrość Niższa natchnęła go do urządzenia świata i że wraz z nim kieruje. Czasem dziwi się on niespodziewanej piękności dzieł swoich i wtedy dumne mu przychodzą marzenia, że może on jest bogiem najwyższym. Dlatego woła w starym zakonie: jam jest bóg a prócz mnie nie masz innego boga. On nie wie, że ludziom, gdy je utworzył ~~stworzył~~ z pierwiastka psychicznego i ziemskiego, dostały się (od Niższej Mądrości) iskierki duchowe, które dostatecznie uwolnione, mogą na wzajem ich pierwiastek psychiczny (zmysłowy) uduchowić.

Chociaż w narodach pogańskich prawie wyłącznie żywioł materyalny góruje, to przecież i pośród nich były dusze wybrane, które się podniosły aż do krain ducha — a w większych rozmiarach dusze takie zjawiały się w łonie narodu (psychicznego) który Demiurgos przed innemi sobie upodobał. Demiurgos, choć wiedział o istnieniu bożej pełności przez Mądrość Niższą, nie udzielił objawienia tego swemu ludowi. Przyobiecał mu tylko Mesyasza, który mu odda panowanie nad światem. Gdy przyszła godzina naznaczona, posłał rzeczywiście Mesyasza, ale Mądrość Niższa udzieliła mu ducha swego, nie wiedzieć na pewno, czy w chwili narodzenia czy później podczas chrztu w Jordanie.

Tym sposobem człowiek Jezus stał się wybranem narzędziem niewidzialnego Zbawiciela, który ludzi ducha do siebie pociąga. Ludzi zaś psychicznych pogrążonych w życiu zmysłowem, których do wiary potrzeba kazań i cudów,

tych nawraca Jezus, posłannik Demiurga, który cierpiał i śmierć poniósł; prawdziwy zaś gnostyk tylko przyciąganym bywa przez światło duchowe niebieskiego Zbawiciela.

Na końcu zaś Mądrość Niższa połączywszy się na wieki z pięknym Eonem Zbawicielem, wraz w towarzystwie dusz duchowych, które poślubią anielskie z orszaku Zbawiciela, wnijdzie do chwały Pełności i tam wieczne wesele obchodzić będzie. Demiurgos zaś i ci, co nadeń nic innego nie znali, podniosą się także o stopień w szczęśliwości swojej ale do Pełności nie wejdą, a ogień, stanowiący treść Demiurga (mówi bowiem prorok: nasz bóg to ogień niszczący) ogarnie materyą wszelką i zniszczy, również takowe, gdyż materya, tylko negacyą będąc, tylko z zapomnieniem tego, co jest, powinna wrócić do nicości, skoro to, co jest, wydoskonali się zupełnie.

Nie zastanawiamy się nad zastosowaniem systemu do stosunków społecznych, ani nad zasadami moralności, jakie zeń Walentynus wyciągnął. Niech nam wystarczy jedno napomknienie: system każdy gnostyczny może tylko być panteistycznym, a jako taki znać nie może różnicy między przyczyną a skutkiem, tylko długi szereg po sobie następujących zjawisk, nie może znać wolności, tylko władzę przypadku.

Podobne mniemania przecież nie są wyłącznie Gnostyków własnością, one wszędzie odgłos znajdują, u pogan i u chrześcian. X/II Nowy platonizm rozkwitający podówczas w Aleksandryi i emanacye gnostyków dość w sposób umiarkowany, jasnie przypomina i intuicyą ich natchnioną, do której odsyłali adeptów swoich, jako do najdoskonalszej drogi, by z bóstwem się połączyć. Chrześcianie również nie są zupełnie od nich wolnymi: skoro musieli się jawnie bronić, musieli apologie wydawać na rzecz nowej wiary, a bronią jedyną i skuteczną była dyalektyka, wydoskonalona w sposób niesłychany w ówczesnych filozoficznych szkołach. Niemamy żadnego ojca Kościoła, któryby nie znał w ówczas dostatecznie znakomitych greckich myślicieli, z nich każdy czerpie dowody na poparcie mniemań swoich. Głową oświaty była w II. wieku Aleksandrya, tam istniała sławna szkoła filologów, tamże najlepszy podówczas zakład medyczny, tamże oddawna utworzyła się była wyborna szkoła grecko-żydowskich teologów, tamże od niedawna Ammoniusz Sakkas miewał

wykłady, które natchnęły Plotina do wykończenia nowo-platońskiego systemu. Z chrześcijaństwo przeniosło się do Aleksandryi, gdzie około r. 180 stworzył niejakiś Pantaenus sławną szkołę katechetów. Po nim uczeń jego Klemens Aleksandryjski się dozorował, mąż wszechstronnej uczoności i posiadający gruntownie starą filozofię. On uczy i pisze równocześnie z sławniejszymi gnostykami, on także żąda, by chrześcijanin każdy był gnostykiem (γνωστικὸς ἀνήρ), co znaczy mężem o wierze swojej przeświadczonym. Kto tylko wierzy, ten dzieckiem jeszcze, dopiero gdy z wiarą połączy się zupełne zrozumienie takowej, dziecko mężem się stawa. Kto zaś chce dojść do wiedzy tej bez filozofii i bez znajomości natury, podobny do człowieka, co pragnie mieć winogrona a nie pielęgnuje winnej macicy.

Uczniem jego jest Orygenes (ur. 185 po Chr. – 254): najznakomitszy chrześcijański myśliciel III stulecia: wszystko co w Gnostykach było dobrego, przejął on do swego systemu, zastępując wyroby rozbujałej fantazyi bystro pomyślanemi pojęciami. Wielkość jego okazuje się dopiero w zupełności, gdy wspomnimy, że przed nim były apologie, były tłumaczenia i objaśnienia pisma św. ale nie było chrześcijańskiej dogmatyki: on pierwszy ujął ją w system wykończony. III

Gnostycy głównie początkiem świata się zajmowali, a nie mogąc ~~połączyć~~ go wprost z bogiem, dla ułomności ~~swojej~~ jego, ~~jako utwór zbyt~~ połączyć ~~niedoskonały~~ ułomny, ~~wstawili~~ wsunęli między oba szereg pośrednich duchów. Chrześcijańska szkoła w Aleksandryi także kwestyą gorąco była zaprzątniona: najdoskonalszą ~~od~~ na nią odpowiedź dał Orygenes.

Bóg ~~jest~~ istnością wieczną i jako taka przez nas pojętą być nie może, jest siłą ~~nieograniczoną~~ nieskończoną, czyli ~~jest~~ wszechmocnością i jako taka nie zna on granic żadnych. Ale wtedy nie tylko dla nas, lecz nawet dla siebie samej Wszechmocność ta byłaby niepojętą, niezrozumiałą — tak zaś nie jest. Właśnie że wszechmocnym bóg jest, jest on najwyższą mądrością i dobrocią najwyższą: mądrość i dobroć wszechmocność jego oznaczają. Ile razy więc Wszechmoc jego objawia się, nosi zawsze na sobie piętno mądrości i dobroci.

Co wszechmocnym jest, musi wiecznie i zawsze działać: bóg więc ~~działa~~ od wieków działa a działanie ~~jego~~ stworzeniem jest, stąd pewny, że bóg wiecznie tworzy. Tworzenie zaś ~~wszechmocności~~ wykonywa bóg występując ze siebie na zewnątrz, objawiając się na zewnątrz, a pierwszym krokiem na drodze objawiania się ~~objawienia jego~~, jest ~~Słowo~~-

Ale rzecz nie znająca żadnych ograniczających ją znamion, nie tylko dla nas, lecz i dla siebie samej niepojęta, niezrozumiała być musi. My zaś wszechmocność jako nieskończenie mądrą i dobrą pojmujemy; ile razy więc Wszechmocność boża na zewnątrz się objawia, zawsze na sobie znamię mądrości i dobroci nosi.

~~jest słowo jest~~ logos, [czyli słowo]. Słowo środkiem jest dalszych objawień, gdyż przezeń wszystko się stało; słowo czynem boga jest, pierwszym czynem jego ale odwiecznym, gdyż wszczynał nie ma początku; i słowo z treści bogiem jest, gdyż czemże to słowo, jeżeli nie bogiem przez boga wysłowionym. Ale ~~jak wysoko postać~~ choćbyśmy jak najwyżej słowo to postawili, nigdy ono tem samem nie będzie, czem bóg odwieczny: bóg jedynym jest i jedności jego nie godzi się naruszać. Wszystko, czem słowo jest, ono jest niem tylko przez objawienie się, przez wysłowienie się Odwiecznego. Dla tego mówimy że, na początku było słowo u boga, ale jeżeli ~~mówimy~~ dodajemy, a słowo było bogiem, nie mówimy przecież słowo było bóg.
(θεός – ὁ θεός)

Słowo ~~ma udział~~ we wszystkiem, czém ~~bóg~~ Ojciec ~~jego~~ jest, [udział ma] ale jako istota różni się od Ojca i niejako drugim bogiem jest; jako treść niżej stoi, gdyż zawisłem jest od Ojca; ono bogiem jest, ale nie bóg (θεός ὁ θεός), ono zna Ojca, ale mniej dokładnie, niż Ojciec siebie samego; ono odbiciem tylko ~~będąc~~ ma się do pierwowzoru swego, do Ojca, jak my się mamy do słowa.

~~Jak~~ Światło na około siebie jasność rozlewa i ~~jak~~ ~~ono jest odblaskiem~~ jasności [jest światła odwiecznego], jest odblaskiem Ojca (ἀπαύγασμα): ale promienie boże skupiwszy się w Synu rozchodzą się na wsze strony, niejako złamane w nim, jak światłość słoneczna w pryzmacie. I takich promieni ~~wy~~[roz]chodzi [się] ~~to~~ moc niezmierzona. Ceśmie promień każdy z. jest objawieniem bożem, w niem dobroć boga i mądrość i siła jego; każdy promień szczątek mądrości tej pojmuje siebie samego, stąd promień każdy duchem jest. Bóg jedynym jest, ale ze słowa jego, z odwiecznego ogniska rozchodzą się promienie – duchy.

Wszystkie promienie do siebie podobne ale każdy od sąsiedniego san ~~odgraniczonym~~ [przegrodzonym] jest [pewną] granicą: granica (promienia zaś) tam, gdzie on ustaje, gdzie się ciemność zaczyna, gdzie go już nie jest [więcej] ~~zła~~ tem zapełnieniem światła, które dzieli poszczególne promienie od siebie, jest materya ~~świata naszego~~ [pierwsza].

Duchy, jako wynik boga, jako stworzenia jego doskonalszymi są, albowiem z Najwyższej Doskonałości tylko doskonałe rzeczy pochodzą, ale i niedoskonałemi są, gdyż są stworzeniami. Doskonałość ich [nie innaczej jak] możliwą jest, mogą się zbliżyć [kiedyś] do Boga, ale póki są stworzeniami jego, póty trwają w ograniczeniu materyi.

Materya ta, która przegradza duchy a sznowi ~~pierwsze~~ [zwarte] nie jest, sama przez się duchom nie przeszkadza, ona dla nich przegrodą być przestaje, skoro ~~nie chcą~~ [więcej niechcą jej] jej ~~znać~~ [uznawać], jej ~~więcej nie chcą~~. Ale duch każdy wolnym jest, ~~on ma~~ wolność [o ile] uznania materyi lub nie; gdyby był przetrwał w niezkażonym spokoju, jako czysty promień

bóstwa, niebyłby nigdy świat teraźniejszy powstał. Ale duchy skorzystały z wolności swojej, one ukochały obwódkę ciemną, która promień dzieli od płomienia a ukochawszy ją, przyznali tem, w którem nie było, ino zapomnieniem, nieczyste istnienie. Ta nieczystość owa, przez duchów uznana, stała się dla nich niezgodą, hamującą przeszkodą, spokojności której pozbawiony upadek duchów. Nie wszystkie jednak duchy nadużyli wolności swojej, a ci, którzy dopuścili się nadużycia, tego nie w równej mierze użyli, i gdzie liczne odcienia i stopnie złego możliwemi są. Ale odtąd nastąpiło zamieszanie w owym spokojnym świecie duchów promienistych i upadłe duchy stanęły na przeciw czystym, a między upadłemi powstały liczne oddziały, stosownie do wielkości ich grzechu. Potrzeba było koniecznie bożego ognia, żeby wydział ten ostatecznie uskutecznić, żeby zadość uczynić sprawiedliwości, ukarać upadłych, każdego podług miary grzechu jego.

Ale bóg wszędzie dobrym, jest też sprawiedliwym, sprawiedliwość tylko przymiotem dobroci jego; ile kroć karę wymierza, zawsze za cel jej kładzie powrót grzesznika, do źródła dobroci. Wymierza więc karę duchom upadłym, ale karę, która im umożebni powrót do boga. Dla tego nowe stworzenie wykonywa się, świat teraźniejszy, w którym my żyjemy. W nim owa cienista przegroda, która otaczała duchy przed upadkiem, dotykalną materyą się stała, i przykrem więzieniem dla nas, dla upadłych duchów. Materya układa się podług myśli Boga i podług niej rozwija się od formacyi głuchych, martwych, przez roślinne i zwierzęta aż do ludzkich postaci, w których duch nieśmiertelny, po upadku swojim przykuty do ziemskiego ciała. Wśród tém żyje duch nasz, promień boskiej jasności, przymocowany doń za pomocą przeczącej jakiejś dany, a całe życie cielesne tylko przygotowaniem, tylko szkołą zbawienia. Musimy cierpieć za wyrokiem bożém, aby uczuć dotkliwość niewoli, która wiedzie za sobą upadek. Stąd całe pokolenia przesunęły się po powierzchni ziemi, w błędach i grzechach pogrążone, i zamierały nędznie, nie na karę, lecz na świadectwo, że w życiu doczesnem dla nas szczęścia nie ma, że ono tylko przykrym wstępem do szczęśliwego powrotu na łono boże. Coraz lepsze pokolenia po sobie następiły, a gdy już ludzkość dostatecznie przygotowaną była przez mędrców starożytnych, przez proroków zakonu, nareście zupełna prawda objawiła się w Chrystusie, który jest owém słowem przedwiecznem Boga. Odtąd ustać ma bojaźń wielka, odtąd miłość rozpoczyna państwo swoje, i bóg w miejsce surowego pana staje się ojcem dobrotliwym. Że Chrystus-

cierpiał, że poniósł za nas śmierć krzyżową, jest podrzędną rzeczą: prawda że to czyn wielki, ale raczej on symbolem, na wzór starożytnych ofiar, żeby wyrazić całkowite oddanie się bogu. Głównem dziełem Chrystusa i głównem posłannictwem jego jest uwolnienie duchów, a to dokonanem zostało przez objawienie, iż bóg dla nas ojcem jest, pełnym litości i miłości.

Bóg tworzy od wieków i całą wieczność tworzeniem swem wypełnia, wśródku wieczności znajduje się nasz świat doczesny, co początek miał i koniec mieć będzie, skoro dokona zadania swego. O tym końcu różne były podówczas mniemania. Większość wiernych mniemała, że Chrystus za przybyciem swojem rozdzieli duchy: jedne uwolnione wrócą do krain jasności, skąd one początek swój mają, a inna część duchów, nie poddawszy się pod wychowanie Chrystusowe na zawsze wykluczona została. Na końcu zaś wszech rzeczy odbędzie się sąd ostateczny gdzie po dokonaniu ostatecznego przeglądu złe duchy na zawsze strącone będą do piekła, dobre zaś duchy, porzuciwszy swoją cielesną powłokę ziemską, doczesną, wrócą do niebios, do krajów światłości. Tylko ciało przemienione, nadziemskie ze sobą zabiorą, tak zwane duchowe, które Paweł św. odróżnia od zwierzęcego. To ostateczne zmartwychwstanie o nadziemskiem ciele, stanowi niejako cel główny tego świata. — Całe to mniemanie, powiada Orygenes, sprzeciwia się świętości i wszechmocy bożej. Także pomyśleć, żeby złe wiecznie trwało, żeby nie udało się bogu, zupełnie dokonać zbawienia. Przecież duchy upadłe zawsze pozostały duchami i wolność swoją zachowały nietkniętą: jak za wolną decyzją swoją one upadły, tak i powrócić mogą do boga. Niema ducha, którego by siła boża nie zdołała nawrócić, nie ma ducha, któryby nie zatęsknił nareszcie ze państwem duchowem. Nawet szatan, ów najprzewrotniejszy z duchów upadłych, ów największy wróg boga i rodzaju ludzkiego, na wieki potępionym być nie będzie, nie może być piekła wiecznego, gdyż temu wszechmoc boża się sprzeciwia. Na końcu więc wszelkie duchy opuszczą materyę, w którą przez upadek swój zostały zamknięte, i do boga powrócą, a materya, pozbawiona treści swojej, spali się ogniem prawdy, i nie zostanie nic z niej, gdyż nie była, jak zaprzeczeniem ducha. Duchy zaś pogodziwszy się z bogiem, umieściwszy się na nowo w promienistym państwie Słowa Odwiecznego, wieść będą na dal żywot pogodny i szczęśliwy. Cóż potem?

Stoicy przy uczyli, że niezliczone po światy następują, a każdy ogniem zgorzeje. Orygenes głoszący wiecznie tworzące bóstwo musiał także nieprzerwany

szereg światów przyjść. Wolność grzechu w świecie duchów zawsze ta sama jest, stąd i przed naszym światem nie jeden duch upadł, a upadek na sobą pociągnął powstanie świata jakiegoś a i po zakończeniu naszego świata nowe powstaną, jak i teraźniejszy wynikami grzechu. Czy Chrystus przez mękę swoją i dawniejsze wszystkie i wszystkie przyszłe światy odkupił, na to nie odpowiedział.

Oprócz tego poruszona została kwestya trójcy św. jest, że …

Chrystusowego: przed nim nie miano o tem jasnego przekonania; w listach Pawła św. nie zawsze o Chrystusie jako o bogu, mowa, a o duchu jeszcze dowolniej się wyraża; w innych pismach II stulecia również chwiejące się wyrażenia. Dopiero Orygenes jasnem i śmiałem twierdzeniem swojem zmusił kościół do ustalenia dogmatu, który dotąd chwiał się niezdecydowanie. U Gnostyków, gdzie obok Chrystusa także Jehowa Demiurgos i wiele innych istot bożych obok siebie istnieje, trudno było coś pewnego o każdym z nich ustanowić: u Orygenesa zniknął Demiurgos i syn objawieniem jest boga twórczego. Stąd syn po nad wszelkiem stworzeniem, sam nie będąc stworzeniem, lecz bezpośredniem objawieniem się boga. A przecież bogiem nie jest, jest drugorzędną istotą, o ile syn mniejszym jest od Ojca, słowo niższem od tego, który je wymawia. Tak syn Orygenesowy dwuznaczną jest istotą: dla wszystkiego, co pod nim jest, bogiem on zupełnym, ale dla Ojca on tylko stworzeniem. Co się zaś tyczy Ducha św. to prawie nic pewnego o nim Or: nie zdecydował: czasem mniejszym on od słowa, czasem znowu spójnią duchów, ale nie wiedzieć których.

Na około tego wielkiego problemu rozpoczyna się długi ruch umysłowy, który całe III i część IV stulecia wypełniając, dopiero na soborze nicejskim ostatecznego rozwiązania się doczekał.

Na około tego problemu wielkiego rozpoczyna się bujny ruch umysłowy, który całe III i część IV stulecia wypełniając, dopiero na soborze nicejskim ostatecznego rozwiązania się doczekał. Zachód nie bierze udziału w ruchu tym, starzy Rzymianie nie wiele o filozofię trzymali, a więcej o wykonywanie jej dbając: wszelkie to na potomków swoich przeszło. Stąd w zachodnich prowincyach państwa rzymskiego kościół więcej praktycznem urządzaniem się i doskonaleniem życia zaprzątniętym bywał, podczas gdy Grecy bezustannie o wielkie i małe dogmata między sobą się spierali.

Doktryna Orygenesa, mianowicie co do Syna, wywołała silną opozycyą, która, jak się to zwykle dzieje, jednostronność inną jednostronnością zastąpiła. Mówiono: jakże! zbawiciel upadłej ludzkości ma tylko stworzeniem być? czyż tak wielkie zadanie nie wymaga, by bóg sam jego się podjął? Ale pomyśleć że bóg i Chrystus jedno zupełnie są, niweczy dwoistość ich, zasadę pierwszą religii chrześciańskiej: do niej jeszcze nowy pierwiastek się przydawa, duch św. zesłany apostołom. Jakież więc wyobrazić sobie trzy te pojęcia, jaki stosunek między niemi oznaczyć?

Zarzucono Orygenesowi, że zbyt ~~lekko~~ nieoględnie przejmując mniemania greckich filozofów, nie jedno zdanie do nauki chrześciańskiej wprowadził, z nią niezgodne; że ~~zyca~~ oznaczając prawdy chrześciańskie nie raz technicznemi wyrazami ówczesnej filozofii, dał powód do licznych nieporozumień, które wzrosły się w wielkie herezye. Sądząc go jednak nie podług tego, co się stało po nim, lecz podług tego, co za jego czasów było, nie tak stanowczo przeciw niemu wystąpiemy. Prawda, że w jak najściślejszym związku zostaje z filozofią, ale wykazaliśmy ~~dowodnie~~ wyżej, że to dla rozwijającej się nowej nauki było niezbędnem, prawda, że wiele z nauk jego wykluczono z obrębu dogmatyki, ale pamiętajmy, że ~~norma~~ nie było wtedy ~~stło~~ normy, podług której wypróbować można było nowe swoje pomysły, gdyż dogmy istniały jak zarodki. Prawda nawet, że nauka jego o stworzeniu, choć nie o tem, prawie wcale się nie różni w głównej myśli swojej od gnostycznych emanacyi, ale któż był wtedy wolnym od nich zupełnie, wyjąwszy może chrześcian-żydów, nie znających filozofii. Ów "odblask" którym syn jest wobec ojca, wobec światła odwiecznego, słowem bardzo śliskiem, odeń łatwo zboczyć do emanacyi. Wszak cała emanacya zasadza się na wynikaniu promieni ze światła - a mimo to, że słowo to niebezpieczne, tak łatwo może być źle rozumianym, przecież uporczywie wraca w pismach ojców św. gdyż nie ma cudowniejszego, którem by można oznaczyć tajemniczy stosunek syna do ojca. Przecz Paweł św. nieraz mówi o Chrystusie jako o odblasku ojca, przecz nawet sobór nicejski uległ urokowi obrazu ~~Tera~~ tego, nazywając syna "światłem z światłości" a i w ~~czasach~~ późniejszych czasach wielcy myśliciele lepszego znaleźć nie mogli. Ferrure Leibniz, gdy mówi o powstawaniu monadek z pierwotnej monady, powiada, że to się przez "wybłysk" stało, a nawet wielki Fichte, gdy naremnie się stara ~~o wytłumacz~~ wykazać, skąd się wzięły jednostki, powiada, że pierwotne "ja" takowe wypromieniło.

Mimo ~~to~~ zarzutów tych wszystkich uznać trzeba doniosłości Orygenesa:

Przedewszystkiem trzeba jedność boga zachować nienaruszoną: bóg jedynym jest i takim był przed początkiem wszech rzeczy, kiedy samotnym był i milczał w samotności swojéj, a takim wyobrażamy sobie Ojca. Ale Ojciec zaprzestał milczenia swego, zaczął mówić a słowa jego stały się stworzeniem; z milczącego, w sobie zamkniętego stał się ~~otwartym~~ udzielającym się, objawiającym się, tworzącym, a jako taki Synem się dla nas nazywa. Dokonawszy jednak objawienia swego wraca znów do siebie a powrót ten wykonywa on jako duch św. Tak mamy jednego boga w trzech różnych formach istnienia swego, raz bogiem jest bezwzględnym, raz światem, a po raz trzeci światem powracającym do boga: krótko, że to roślina jaka, która martwa najprzód spoczywa w nasieniu, potem wyrósłszy kwiatem się staje, a gdy ten opada, w nowem nasieniu przygotowuje powrót do pierwotnéj bezczynności. Takiem przedstawiło się bóstwo niejakiemu Sabelliuszowi (około r. 200) kapłanowi z Ptolemaidy, w górnym Egipcie. Nauka ta jest najprostszym i najściślej z powłoki swojéj obranym panteizmem, i jako taki nie mógłby dłużej uwagi naszej zajmować: Stoicy coś bardzo podobnego uczyli i dziwić się nie można, jeżeli nauka ich odbiła się razem w umyśle chrześcijanina. Ale nadmieniamy przy sposobności téj, że tak nazwany największy i najgenialniejszy system filozoficzny nowszych czasów, wszechogólny Hegelianizm, niczem innem nie jest, jak dyalektycznie przeprowadzoną rozprawą nad naszą dyspozycyą, ubraną w lekkich niezgrabnych frazach przez księdza egipskiego. Gdy bowiem z bliska przypatrzymy się nauce Hegla, ~~wedle~~ ~~owej~~ w któréj idea istniejąca sama dla siebie, później z sobkowości swojéj, niejako, wychodzi na zewnątrz i czemś innem, t.j. światem się staje, później zaś znowu porzuciwszy to istnienie nowe do siebie wraca by na nowo w sobkości swojéj się zamknąć, przyzna czytelnik, że najlepiéj ją przyrównać można do przykładu przez nas użytego o nasieniu kwiecie i nowem nasieniu, i że w niczem od Sabellianizmu się nie różni. —

Sabellianizm potępionym został na zjeździe biskupów w Aleksandryi, jeżeli się nie mylę, r. 261, ale już poprzednio był ~~został pobitym~~ poległ zupełnie pod ciosami ~~w pola~~ filozofii. Uczniowie Orygenesa rzucili się nań z zapalczywością wielką: jakże pomyśleć! wołali, żeby ~~bóg~~ Najdoskonalszy się przemieniał w istocie swojéj i z boga światem się stawał: jakże świętość może stać się bezbożnością, dobroć złośliwością? — Nauka ta nie znalazła wielu zwolenników światłych, gdyż zupełnie przeciwna tendencya przeważyła podówczas. Wiemy że Or: pozostawił Chrystusa w dwuznaczności pewnéj, w zawieszeniu między ~~bogiem~~ stwórcą a stworzeniem: energiczniejsze głosy żądały

Tak w słońcu, choć z jednej tylko składa się substancyi (οὐσία) rozróżniamy kształt, światło i ciepło, tak i na jednej bożej istności (ὑπόστασις) rozróżnić można niejako trzy twarze (πρόσωπα).

ἡ μονὰς πλατυνθεῖσα γέγονε τριάς (Athanas. orat. IV. contra Arian. §13) — ὁ πατὴρ ὁ αὐτὸς μὲν ἐστι, πλατύνεται δὲ εἰς υἱὸν καὶ πνεῦμα (tamże §25

jasnej decyzji: albo syn bogiem jest, mniemali, i zupełnie ten sam, co on, jak przy uczył Sabelli, albo syn stworzeniem jest, a nie bogiem: trzeba bowiem, żeby żadna nie zapanowała wątpliwość co do jedności boga, która przez system Sabelliusza bynajmniej nie została wytłumaczona. Stąd Ariusz w IV. wieku bóstwo Chrystusa boskiej jedności ~~boże~~ poświęcił, ogłosiwszy go stworzeniem, prawda przed wiekami powstałem i pośrednikiem dla innych stworzeń będącem. Z resztą nauka Ariusza spekulatywnie żadnej nowej prawdy nie wydobyła, i stąd ~~tu~~ o niej pobieżnie wspomnieliśmy. Spór się toczył ciągle o rzeczywistą naturę "słowa" u Orygenesa i ostatnie lata sporu tego, w przededniu prawie soboru Nicejskiego świadczą o energii, z jaką nowa wiara się wypracowywała, o głębokiem pojęciu, z jakiem każdy dogmat w najmniejszych drobnostkach jego przeglądano. Orygenes podał pewien węzeł dla pierwszych dwóch osób trójcy św: zaznaczywszy im bowiem stosunek syna do ojca, wyrzekł, że jednego bez drugiego pomyśleć nie podobna, że więc ich rozłączyć nie trzeba. Stało się to punktem wyjścia dla Atanazego, który dogmat ten ostatecznie wykończył i w ścisłe pojęcia ujął, ów związek, który między obu osobami u Orygenesa istnieje, a w herezjach Sabelliusza i Ariusza zupełnie się był rozwiązał, umiał je zatrzymać i mocno utrwalić. —

Atanazy więc odrzuca mniemanie, jakoby Syn był stworzeniem: jeżeli Ojciec Syna stworzył, oczywiście syn późniejszym jest od Ojca, dla tego powiedzieć trzeba, że go zrodził a zrodzenie to jest czynem przedwiecznym. Odtąd Syn zrodzonym się zowie, nie stworzonym — genitus non factus. Pomysł Atanazego był niejako syntezą dwu sprzecznych między sobą tez filozoficznych, które długo obok siebie rozwijając się, nareszcie w Nicei pogodzenia swego doczekały się. Symbol nicejski staje się podstawą całej następnej dogmatyki, która po Atanazym na wschodzie zasypiając, odtąd z nadzwyczajnym ogniem na zachodzie rozwijana bywa. Główną zaś w tem położył zasługę Augustyn św. —

Rozumowanie Aryusza można by w ten sposób oznaczyć: Pytanie I: czy Syn boży ma początek istnienia swego? Jeżeli na to pytanie odpowiemy, iż również odwiecznym, jak Ojciec, to dwie możliwości dane są: a) nie jest obdarzony osobną osobą (ὑπόστασις), wtedy wpadamy w błąd Sabellinsza —

b) ma samodzielną osobę, wtedy ginie stósunek jego synowski i mamy dwa bogi odwieczne, co także jest herezyą.

Pytanie II: jakim sposobem Syn powstał? Czy wypłynął przez emanacyą z istoty Ojca, czy też przecie został stworzonym? Jeżeli jest wypływem, to emanacya taka sprawia zmianę w istocie bożej — dla tego przyjąć trzeba, że stworzonym został. Czyż stworzony w czasie? Nie, bo wtedy byłby jednem ze stworzeń doczesnych, — a więc wola Ojca stworzyła wprawdzie Syna z niczego ale przed czasem wszelkim, inne zaś stworzenia powstały w czasie przez Ojca za pośrednictwem Syna —